Nr. 268. Kraków, środa 1 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Z dniem 1 października rozpoczyna „Naprzód“ nowy kwartał swego wydawnictwa.

W ciężkiej walce, jaką partya socyalno-demokratyczna prowadzi w obronie interesów i praw klasy pracującej, w walce z przeciwnikami potężnymi a nieprzebierającymi w środkach, w walce z całym dzisiejszym ustrojem społecznym „Naprzód“ jest potężną bronią w rękach uświadomionego ludu. Codziennie zwalcza on nadużycia i korupcyę, ujmuje się za pokrzywdzonymi, piętnuje krzywdzicieli, rozprasza mroki ciemnoty i przesądu, demaskuje fałsz i obłudę, dąży do podniesienia kraju naszego na wyżyny europejskiej kultury i niesie myśl reformy i organizacyi w jak najszersze warstwy ludowe.

„Naprzód“ nie stoi żadnemi subwencyami, lecz tylko poparciem swoich czytelników. Dlatego przy zmianie kwartału przypominamy Szanownym Towarzyszom, aby nietylko sami odnowili przedpłatę, lecz także nowych abonentów swojemu dziennikowi zjednywali.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek oryginalnej powieści p. t.

„TRZECH MUSZKIETERÓW“,

osnutej na stosunkach krakowskich, którą drukujemy w felietonie „Naprzodu“.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	W Krakowie	na prowincyi z przesyłką poczt.
kwartalnie	K 4·50	K 6·—
z odnoszeniem	K 5·70	
miesięcznie	K 1·60	K 2·—
z odnoszeniem	K 2·—	

Upraszamy Szanownych Abonentów, aby celem uniknięcia przerwy w doręczaniu „Naprzodu“ zechcieli prenumeratę odnowić najdalej do 5 października.

Redakcya i Administracya.

Z DNIA.

Kraków, 30 września.

Do czego służy Towarzystwo Szkoły ludowej?

Do obszarników powiatu złoczowskiego rozesłany został następujący okólnik:

„Ostatnie wypadki strejkowe, w których ludność polska zamieszkała wśród Rusinów, a podburzana przez ruskich radykałów czynny brała udział; spowodowały tutejszy Zarząd Towarzystwa szkoły ludowej do zorganizowania całej akcyi w powiecie celem ochrony ludności polskiej od ruszczenia i uświadomienia jej dokąd dąży i z kim się brata — a celem zbliżenia się do włościan naszych, postanowiło Towarzystwo szkoły ludowej urządzić wiec polskich włościan w Złoczōwie.

Wiec nasz ma być poważną manifestacyą narodową, ma być głośnym protestem przeciw fałszom i nieuczciwej agitacyi, to też zebranie musi być liczne, bardzo liczne. Nie każdy z wieśniaków pospieszy chętnie na wiec, jedni nie rozumieją sprawy, inni nie mogą łożyć na koszta podróży... ...Apelujemy raz jeszcze do patryotycznych uczuć W-ne Pan (*sic!*) i prosimy, aby zajął się wysłaniem jak największej liczby włościan polskich na wiec do Złoczowa... Byłoby bardzo wskazane, aby z każdej z pojedynczych wsi przydzielonych do tamtejszego okręgu, wybrano ludzi zaufanych, którzy zajmą się zebraniem i odstawieniem wiecowników do Złoczowa... Komitet nasz jeszcze raz uprasza Wielmożnego Pana, aby w okręgu swem zechciał dołożyć wszelkich starań, by wysłano na wiec największą ilość ludności polskiej, a przy wyborze, aby z jak największą dokładnością badano i uważano, na to by niepowołane osoby lub takie, które porządek i spokój naruszyć mogą udziału w wiecu nie brały, takich należałoby ...do wyjazdu niedopuścić“.

Dokument powyższy jest, jak wskazuje ortografia, płodem duchowym c. k. komisarza starostwa Słoneckiego. Dokument opatrzony jest datą 15 września 1902 i podpisami: Słoneckiego i dyrektora gimnazyalnego Niementowskiego.

Mamy tu do czynienia z nowym okresem działalności Towarzystwa Szkoły ludowej. Dotychczas trzymało się Towarzystwo to zdala od polityki, starało się wyłącznie o krzewienie oświaty i dlatego było popierane przez wszystkie postępowe stronnictwa polskie. Od czasu ostatniego walnego zgromadzenia powiał jednak nowy prąd, który, jak wskazuje powyżej przytoczony okólnik, przybiera już praktyczne formy.

W rękach oszustów wyborczych w guście Słoneckiego zmienia się ta „narodowa“ praca w obrzydliwą demagogię, z powodu której każdy uczciwy Polak musi się rumienić. Obszarnicy wschodnio galicyjscy potrzebują taniego robotnika; chłopi, ruscy i polscy, walczą o lepsze zarobki. I w tę walkę ekonomiczną mieszają si ludzie zbrukani, jak Słonecki, i wmawiają w opinię publiczną, że broniąc wyzyskiwaczów rolnych, bronią — żywioł polski! Tego rodzaju oszustwo jest chyba większem, niż nawet fałszowanie wyborów!

Pp. Słonecki i Niementowski przyznają sami, że w strejkach rolnych wzięła czynny udział ludność polska. Udział ten tłómaczą sobie „nieuczciwą agitacyą“. Co za nieuczciwi ci chłopi, że żądają lepszej zapłaty za ciężką pracę! Ażeby przeciwdziałać agitacyi, odstawia p. Słonecki chłopów szupasem do Złoczowa na wiec z poczęstunkiem. Pod pokrywką narodową organizuje się w ten sposób bataliony strejkbrecherów, mających złamać w zarodku wszelką walkę emancypacyjną chłopa ruskiego i polskiego.

Zapytać się godzi, co z tem wszystkiem ma wspólnego Towarzystwo Szkoły ludowej? Czy mobilizowanie strejkbrecherów jest uświadamianiem narodowem? Czy oszustom wyborczym w rodzaju Słoneckiego wolno bezkarnie nadużywać firmy Towarzystwa?

Od zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej domagamy się wyjaśnień w tej smutnej sprawie.

Z więzień rosyjskich.

Więzienie w Odessie było znowu widownią straszliwych okrucieństw, dokonywanych na więźniach politycznych. „Gradonaczalnik“ Odessy, hr. Szuwałow, już na wiosnę tego roku odznaczył się krwawymi czynami podczas jednej demonstracyi. Wypadki pastwienia się nad politycznymi więźniami mnożyły się, a zdarzało się, że podczas rewizyj domowych katowano całkiem niewinnych ludzi. To jednak, co obecnie Szuwałow uczynił, przewyższa wszystkie jego poprzednie okrucieństwa.

Więźniowie odescy postanowili zapomocą głodowego strejku zmusić władzę, aby ich współwięźnia, studenta Koczarjana, który był bardzo cierpiący i którego stan tak dalece się pogorszył, że konieczną była operacya — albo wypuszczono z więzienia, albo przeniesiono do szpitala. Prokurator odeskiej izby sądowej odrzucił prośbę Koczarjana; więźniowie postanowili założyć przeciw temu wspólnie protest.

Opierając się na orzeczeniach lekarza sądowego, że przedsięwzięcie poważnej operacyi w brudnej celi więziennej byłoby niebezpieczne, wręczyli więźniowie (150 mężczyzn i 20 kobiet) prośbę prokuratoryi o przewiezienie Koczarjana przynajmniej do szpitala więziennego. Kiedy jednak prokurator odpowiedział, że dopiero wówczas uwzględni prośbę, gdy więźniowie prosić go będą, a nie domagać się, rozpoczęto strejk głodowy, postanawiając raczej zginąć wraz z umierającym kolegą, niźli okazać powolność carskim katom. Wtedy Szuwałow z swymi pomocnikami, tajnym radcą Starkowem i prokuratorem Pollanem, postanowił za wszelką cenę złamać strejk głodowy. Drugiego dnia strejku, w nocy na 21 sierpnia, zajechało na dziedziniec więzienny 6 wozów, którymi miano podżegaczy strejkowych rozwieźć do różnych więzień policyjnych w mieście. Przygotowania robiono już od kilku dni. Na korytarzach więzienia rozmieszczono żołdaków, na dziedzińcu zaś całą ich kompanię. Z cel więziennych powynoszono wszystkie sprzęty, z wyjątkiem łóżek, które są mocno do ziemi przyśrubowane, a więc nie mogły być użyte do obrony; nawet z okien powyjmowano ramy.

„Przez kilka nocy — pisze jeden z więźniów — dygotaliśmy z zimna. Drugi dzień strejku przeminął spokojnie. W szpitalu więziennym opróżniono jeden oddział i rozeszła się pogłoska, że już wieczorem mają tam przewieźć chorego. Wieczorem wszyscy byli w wielkiem poruszeniu. Nie mogę już dokładnie powiedzieć, kiedy zjawili się żołnierze policyjni. Liczbę strażników więziennych znacznie wzmocniono. Równocześnie z żołnierzami policyjnymi zjawił się policmajster, jego pomocnik, tajny radca Starkow i jego pomocnicy, oraz lekarz Johanno. Słyszano, jak policya biegała po całem więzieniu, nikt jednak nie wiedział, co się działo. Nagle okazało się, że przemocą wyprowadzano wrzekomych podżegaczy. Takimi zaś wydali się prokuratorowi więźniowie: Jaffe, Tarotuta, Jankelewicz, Winnicki, Zeitlin i Ginsburg. Tych miano najpierw przeprowadzić do kancelaryi więziennej. Ginsburg, który cały plan katów natychmiast zrozumiał, stawił rozpaczliwy opór. Cały tuzin policyantów rzucił się na niego, powalił go na ziemię i ubezwładnił.

We wszystkich celach poczęto pukać do drzwi i krzyczeć. Jeden z więźniów wyłamał dziurę we drzwiach i krzyczał na korytarz: „Mordujecie ludzi!“ Zarządca więzienia napróżno groził mu karcerem. Nagle otwarto drzwi od jego celi, chwycono go, rzucono na ziemię, bito i katowano go w straszny sposób. Sekretarz więzienia darł się przytem ustawicznie: „Zapchajcie mu gardło!“ Jeden zbir pochwycił więźnia za szyję, drugi usiłował mu wepchać chustkę do ust. Więzień zdarł chustkę i zawołał: „Dlaczego mię bijecie, przecież już nie krzyczę!“ — „Stul pysk!“ brzmiała odpowiedź. Wkońcu powleczono go przez cały korytarz, aż na schody. Koszulę zarzucono mu przytem na głowę, aby nie słyszano jego krzyku.

Pewnego Bułgara, którego aresztowano przy transporcie książek w grudniu 1901 r., bił żan-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

81)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

I w jednej chwili oblał go znowu war tego uczucia, z jakiem pisał swój utwór, znowu przeszyło go pragnienie ujrzenia go jak najprędzej drukowanym, by go złożyć u stóp wybranej, u stóp jedynej, którą kochał, po raz pierwszy szczerze kochał... Wrażliwa, histeryczna natura w okamgnieniu swój nastrój zmieniła.

— Zawiodłem się najokropniej! — odrzekł z grymasem najwyższego niesmaku. — Myślałem, że Colombina to natura senzytywna, wyrafinowana, za rzadkiemi goniąca senzacyami, tymczasem...

— Hahahaha! — Szmucyan śmiał się, jak opętany. — Colombina... wyrafinowana? Ależ jej ideałem — kapusta, panie, jak najwięcej kapusty!

— No — uspokoił się nareszcie, wziął od swego współpracownika rękopis. — Za to widocznie pan teraz dobrze trafił... Skoro natchnienie na takich skrzydłach leci... Ale panie, panie, co my zrobimy? Miejsca mamy zaledwie na jakie dwieście wierszy! Do „mutacyi“ wierszy zwykle się nie daje, a tu popadły się pańskie i pana Franciszka!

Młody poeta spojrzał nań zdziwiony.

— To pan Franciszek istotnie wchodzi jeszcze w rachubę? Ja do niedawna myślałem, że on umarł przed jakimiś pięćdziesięciu najmniej laty...

— No, trudno... trudno... on pisze w innym trochę guście, niż pan, ale zawsze to znakomitość! sława!

Nerwowe drganie ust Łaszcza było jedyną odpowiedzią.

— Ha, jakoś to zrobimy! — zadecydował pan „Opinii“. — Trzeba będzie wyrzucić... co tam się wyrzuci? „Sprawy krajowe“, czy jakieś tam patryotnikowskie kawały... Dla natchnionych wieszczów w „Opinii“ miejsce zawsze znaleźć się musi!

Z całą pogardą, jaką w duszy żywił dla poezyi, poetów i „idealistycznych awantur“ wogóle, rzucił ostatni frazes. Zwrócił się do gabinetu swego, aby wydać dyspozycye.

Łaszcz odetchnął. Przez zamglone oczy ujrzał jutrzejszą bibułę gazeciarską z wierszem i podpisem swoim... Ach, Boże, jak dawno już takie rzeczy przestały na nim robić wrażenie! jak dawno oswoił się już z drukiem, ze sławą w szczupłem kółku wielbicieli i wielbicielek, z krzykiem pewnej części prasy z powodu zbyt Baudelaire'owskiego tonu niektórych utworów! Gdyby ktoś kilka tygodni temu był mu powiedział, że on, Maryan Łaszcz, będzie, jak młody gimnazyasta, prosił się o druk, z biciem serca oczekiwał opublikowania jego utworu... gdyby ktoś wogóle był powiedział, że on będzie wiersz taksował, jako coś więcej, niż pieszczenie się samym sobą, że sercem będzie pisał, nie wyobraźnią podniecona — — byłby wzruszył ramionami. On, poeta wielkiego znużenia, on, wirtuoz życia, wyrafinowany schyłkowiec, wielki intelekt!?

A przecie ten cud się stał i oto Łaszcz wychodzi z gabinetu redaktorskiego z bijącem sercem, a przez zamglone oczy widzi już jutrzejszy numer gazety... Poleci teraz jeszcze do drukarni, poprosi zarządcę, by mu ten wiersz osobno jeszcze wydrukował na specyalnym papierze, ujętym w artystyczną ramkę...

— Na ząb Buddy! Ależ staję się dziecinnym! Przygotowuję wierszyk na kartce ze złoconymi brzegami, jak kucharka swoje „powinszowanie“!!

Jeszcze zanim wyszedł z redakcyi „Opinii“, myśl krytyczna zaczęła go smagać ironią, jak ostre szpileczki śniegu zaczęły kłuć go analizy własnego stanu. Na toż on zeszedł, on wyrafinowany pesymista, dla którego istniała dotąd jedna jeszcze wiara, jedna namiętność: kontemplacya piękna?

Na ładnej, niewieściej twarzy Łaszcza rozlał się znowu cień wielkiego znużenia; po chwilowem napięciu w gabinecie redaktora, nerwy jego osłabły, stały się niezdolne do silnego, świadomego działania; gdyby w tej chwili pan Franciszek lub kto inny chciał był przeszkadzać wydrukowaniu jego poezyi, gdyby ktoś był zechciał wziąć go za rękę i zaprowadzić na drogę piekła lub nieba — mistrz pięknego słowa byłby znalazł w sobie mniej siły odpornej, niż mucha. Wtem znowu drgnął, wyprostował się, prąd go przeszył ożywczy, jakby wpływ morfiny dobroczynnej — usłyszał kilka słów z rozmowy między Szmucyanem a Łudzińskim.

Teraz z nim usunął się był szef „Opinii“ do salonu żony, gdy w pierwszym pokoju Meander i Szumowicz, otrzymawszy nareszcie upragnioną „Neue freie Presse“, w paroksyzmie natchnienia fabrykowali politykę, a Łaszcz obok nich z nabożeństwem, jak fakir, był wpatrzony w swoje paznogcie, w gabinecie zaś samotnie przebywał Wielicki, zabijający swą niecierpliwość studyowaniem dzienników z ostatnich dni paru. Szmucyan wprowadził tam był swego współpracownika, a zarazem od lat najmłodszych przyjaciela, na konferencyę artystyczno-teatralną, a wkrótce z rozmowy między nimi wypadło słowo: Poraj... Porajka! Drgnął Łaszcz, wyprężył się, subtelnem uchem zaczął chwytać inne słowa, dolatujące z głośnej rozmowy, a właściwie kłótni, gdyż Łudziński korzystał z przywilejów przyjaciela młodości i swego szefa traktował z niekoniecznie wyszukaną delikatnością; drgnął Łaszcz — i już bez szczególnej subtelności widział, jak mecenas Wielicki, czytający dotąd gazetę, przerwał tę czynność i stanął cały w słuch przemieniony, niejednokrotnie wprost ucho przykładający do drzwi od salonu, w którym redaktor naczelny i referent jego artystyczny konferowali. Nie ulegało wątpliwości: między tymi dżentelmanami o pannę Poraj walka się toczyła!

Tym razem długo nie trwała. Pijacka, zarazem andrusowska twarz Łudzińskiego wnet ukazała się za biurkiem w pierwszym pokoju, pochylona nad paskiem papieru, który prędko zaczął pokrywać się długą, gorżką, oburzenia pełną skargą pod adresem dyrekcyi teatru — *a propos* ostatniej premiery — czemu zaniedbuje młode talenty? Czemu nie powierza im ról odpowiedzialnych, gdy wiadomo, że jak nie można się nauczyć pływać bez częstego kąpania się, tak artystą nie można zostać bez częstych występów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

darm Usow kluczami po głowie. Następnie pastwiono się strasznie nad studentem Sternbergiem, potem nad Anisimowem. Temu zarzucono prześcieradło na głowę i bito. Kiedy o tem dowiedzieli się pospolici przestępcy, wszczęli w swych celach straszny tumult. W dwóch większych celach rozbili wszystko na drzazgi i kawałkami mebli rzucali na policyantów. Za to dwudziestu z nich tego samego dnia zbito rózgami, nadto zaś mają być skazani za opór władzy. Podczas bicia w celach i na korytarzu kilku więźniów padło bezprzytomnych".

„Żołnierze policyjni — pisze inny więzień — bili wszystkiem, co im tylko w ręce wpadło. Nieszczęśliwcom zapychali usta chustkami. Z dziedzińca dolatywał krzyk zgrozy uwięzionych kobiet. Kilku chciało odebrać sobie życie, tak np. prowizor Podguk usiłował otruć się naftą. Kiedy go ratowano, stawiał opór. Tylko przemocą udało się strażnikom więziennym przenieść go do szpitala. Inny więzień chciał się powiesić; odcięto go jednak natychmiast. Zamknięci w karcerze więźniowie przepędzili tam dwa dni bez światła i bez powietrza. Jesteśmy umęczeni i skatowani — pisze więzień — pozbawieni sił wskutek głodu, leżymy na zimnej podłodze cementowej; nie wielu też z nas ujrzy wolność, nie wielu żyć będzie".

Procesy o strejki chłopskie.

W dniach 19 i 20 b. m. odbyła się przed trybunałem karnym w Tarnopolu rozprawa przeciw 24 włościanom z Wysypowiec (pow. tarnopolski), oskarżonym o zbrodnie gwałtu publicznego z § 98 a) i b) i występki z §§ 279 i 280 u. k. z tego powodu, że w czasie strejku rolnego dnia 16 lipca spędzili z łanu dworskiego robotników, sprowadzonych z sąsiedniego Czernichowa i z Kokutkowiec i opierali się aresztującym ich żandarmom. Między oskarżonymi znajdowało się 7 kobiet. Jako świadków przesłuchano żandarmów, chłopów z Czernichowa i sługę dworskiego Herszka Cygana. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego rozszerzył prokurator oskarżenie na występek z § 283 u. k. Po naradzie wydał trybunał wyrok, zasądzający 3 oskarżonych za §§ 98 a) i b) i 283 na 3 miesiące ciężkiego więzienia, a resztę 21 oskarżonych za § 280 i 283 na miesiąc aresztu. Trzej pierwsi, pozostający w areszcie śledczym, przyjęli wyrok i rozpoczęli odbywanie kary, co do reszty zaś zgłosił obrońca zażalenie nieważności.

W Brzeżanach odbyła się przed trybunałem karnym trzecia z rzędu rozprawa strejkowa. Oskarżeni byli Jan Czak, rel. rzym.-kat., lat 31, i Daniło Merza, rel. gr.-kat. lat 42, włościanie z Czemeryniec, o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 b) u. k., popełnioną przez to, że dnia 31 lipca b. r. mieli robotników pracujących na dworskim łanie wzywać do porzucenia pracy rzekomo następującą groźbą: „jeżeli kto teraz będzie żąć, to będą płynęły krwawe rzeki", a opornym grozić obiciem. Oskarżeni zaprzeczali, jakoby komukolwiek grozili. Po przesłuchaniu świadków. prokurator wygłosił jako oskarżenie artykuł z „Dziennika polskiego" przeciw strejkom chłopskim, którego się wyuczył na pamięć. Trybunał skazał Czaka za zbrodnię z § 98 na 6 tygodni ciężkiego więzienia, a Merzę za przekroczenie ustawy koalicyjnej na 10 dni aresztu. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności. Obaj oskarżeni przesiedzieli po 27 dni w areszcie śledczym.

W sądach powiatowych w Kosowie i Podhajcach odbyły się w ostatnich dniach następujące rozprawy:

Akademik Ignacy Szczurowski za przekroczenie ustawy koalicyjnej został skazany na 10 K grzywny; Iwan Sukanina, oskarżony o tosamo przekroczenie, uwolniony; Daniło Doskocz za tosamo przekroczenie zasądzony na 5 dni aresztu; Zachar Pałahniuk, oskarżony o tosamo przekroczenie, uwolniony; Hryńko Rytajło i 4 towarzyszów, oskarżonych o § 309 u. k., uwolnieni; Krzysztof Grułka za §§ 308, 309, 488 i 492 u. k. i art. V a) ust. z r. 1862 zasądzony na 14 aresztu; A. Jaremus za §§ 308 i 309 u. k. i § 3 ust. koal. zasądzony na 14 dni aresztu; Krzywda i towarzysze, oskarżeni o przekroczenie § 3 ust. koal., uwolnieni.

Śledztwo przeciw akademikowi W. Wojnarowskiemu, obwinionemu o §§ 300, 303 i 99 b), zostało zastanowione.

Ze stosunków kolejowych.

Stanisławów, 26 września.

Przed kilku dniami pojawiła się w „Naprzodzie" korespondencya ze Stanisławowa, poruszająca sprawę szykan tych nieszczęśliwych ze służby kolejowej, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi i wskutek tego są skazani na rentę z zakładu ubezpieczeń od wypadków.

Korespondencya ta omówiła tylko działalność inspektora Hołyńskiego, szefa oddziału pierwszego, nie wyjawiając właściwych sprawek referentów tegoż oddziału. Ponieważ sprawy wypadkowe, należą do najczęstszych, jakie spotykają służbę kolejową, przeto pokuszę się przedstawić pojedyncze konkretne fakta i poddać je pod sąd opinii publicznej:

W pierwszej linii po wypadku przechodzi takie tortury uszkodzony w stacyi zamieszkania: W Stanisławowie np. jest tak zwanym sekretarzem dla spraw personalnych adjunkt p. Dwulit, który gdzieś i kiedyś liznął trochę medycyny. Uszkodzony, mający stanąć do rewizyi lekarskiej, jest wzywanym wprzód nie do biura lekarza kolejowego, tak zwanego „konowała sztacbańskiego", ale do biura p. Dwulita. Tam otrzymuje polecenie do rozebrania się wobec lekarza kolejowego dra Gembarzewskiego i wówczas rozpoczyna się badanie chorego przez — Dwulita. On wyłącznie decyduje o stanie chorego i o stopniu uszkodzenia, a dr. Gembarzewski podpisuje tylko dokumenty. Takiego samego adlatusa posiada znowu w dyrekcyi konsulent dr. Żukowski, w osobie młodego dra praw Müllera, w którego rękach spoczywają wszystkie sprawy wypadków służby kolejowej. I tu prawie we wszystkich wypadkach decyduje o stopniu uszkodzenia i stanie uszkodzonego dr. Müller. Nieraz zdarzało się już, że badany był świadkiem sprzeczki dra Żukowskiego-lekarza z drem Müllerem prawnikiem, co do stanu badanego. Dr. Żukowski jest człowiekiem powszechnie z uczciwości znanym, dlatego nie jednego zdziwić musi, że w wielu wypadkach ulega zdaniu takiego laika, jakim jest w tych rzeczach koncepista prawnik dr. Müller. Czyby p. dr. Müller miał być jakimś delegatem z ramienia zakładu ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu? Bo ten wpływ na dra Żukowskiego trudno sobie inaczej wytłumaczyć.

Ze względu na to, że zakład ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu nie ma nic wspólnego z finansami kolejowemi, powinno być zarządom kolejowym co najmniej obojętne, jaką rentę zakład wypłaca, bo w każdym wypadku zarządy kolejowe nic nie zaoszczędzą. Tymczasem referenci dyrekcyjui i lekarze kolejowi wysilają się, aby stawiać różne przeszkody uszkodzonym do osiągnięcia należnej im renty, nawet wtedy, gdy uszkodzenie przez lekarzy rządowych uznane zostało. Że tak się dzieje, przytoczymy tu jeden drastyczny, konkretny fakt:

Maszynista kolejowy B. w C. uległ w październiku 1901 r. wypadkowi. mianowicie wpadł podczas służby przy pociągu na nieoświeconym, jak zwykle przy obecnym sparsystemie, placu stacyjnym do kanału, wyłożonego ciosami kamiennymi i potłukł sobie dotkliwie głowę. Że to jednak było przed odjazdem, więc choć dotkliwy czuł ból, pojechał w drogę i dopiero po powrocie stawił się u lekarza, który skonstatował zewnętrzne potłuczenie głowy, ale mimo to, jak zwykle, kazał mu iść do służby. B. pełnił służbę przez kilka tygodni, aż wkońcu zaniemógł na dobre na oczy tak, że o dalszem pełnieniu służby mowy być nie mogło. Lekarz kolejowy sam uznał chorobę tą jako skutek powyższego wypadku i doniósł za pośrednictwem dyrekcyi do zakładu ubezpieczeń. Po dokonaniu dochodzeń przez dyrekcyę i władzę polityczną, oraz po ponownem zbadaniu uszkodzonego przez lekarza powiatowego, który w zupełności stwierdził orzeczenie lekarza kolejowego, zakład ubezpieczeń w Wiedniu, na posiedzeniu zarządu w dniu 16 czerwca b. r., przyznał uszkodzonemu prawo do odszkodowania, nie mogąc równocześnie wymierzyć mu wysokości renty, gdyż nie otrzymał z dyrekcyi w Stanisławowie potrzebnych dat co do wysokości całorocznego zarobku i t. p. W ostatnich dniach czerwca b. r. udał się B. do dyrekcyi z przedstawieniem, że od 1 lutego wstrzymano mu płacę i że wraz z familią z głodu ginie. Prosił więc o przyspieszenie sprawy renty. Z żądaniem tem odesłano go do dra Müllera, jako referenta tych spraw. Stanąwszy przed drem Müllerem, B. powtórzył swą prośbę, na którą otrzymał szorstką odpowiedź: „nic niema", a gdy B. ośmielił się zwrócić jego uwagę, że w Wiedniu jeszcze 16 czerwca tę sprawę załatwiono, skoczył p. dr M. jak oparzony i krzyknął: „Tak, to pan z pominięciem władzy przełożonej prywatnie korespondujesz z „Unfahlem", ja pana nauczę, ja panu dam rentę" — i przestraszonego, chorego człowieka pociągnął do biura konsulenta dra Żukowskiego, który ze względu na to, że to sprawa już osądzona, nie mógł nic pomódz zachciankom dra M., nie omieszkał jednakowoż dać B. admonicyi na temat, „że mu nie wolno pomijać dyrekcyi i przełożonych, bo nie on siebie, tylko dyrekcya jego ubezpiecza" itd.

Z przebiegu całej tej sprawy wynika, że dr Müller chce posiadać więcej znawstwa w dziedzinie medycyny, jak w przepisach ustaw, bo inaczej wiedziałby, że zakład ubezpieczeń od wypadków jest instytucyą odrębną, a żaden uszkodzony nie ma potrzeby ani obowiązku za pośrednictwem władzy przełożonej korespondować z „Unfahlem" i o swoje prawa się upominać.

Wskutek tego, że sprawa ta została w zakładzie ubezpieczeń załatwioną i dr M. nie mógł wykazać swych zasług wobec tegoż zakładu, B., pomimo kilkakrotnych urgensów pisemnych i ustnych próśb w dyrekcyi, dotychczas renty nie otrzymał, a że od lutego wstrzymano mu całkowicie płacę, jest skazany wraz z rodziną, składającą się z 4 osób, na śmierć głodową.

Możeby pan radca dworu Festenburg zechciał wglądnąć w te smutne stosunki.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 października. 1684. Śmierć Corneille'a, francuskiego pisarza dramatycznego. — 1895. Kazimierz Badeni prezydentem ministrów. — 1897. Pierwszy numer socyalistycznego „Prava lidu" w Pradze. — 1901. Kongres górników w Gilly w Belgii.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Zemsta", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Sobota: „Lord Quex", komedya w 4 aktach Artura Pinero, przekład z angiel B...ć (nowość).

Niedziela: „Staroświecczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego.

Poniedziałek: Koncert Zygmunta Stojowskiego i Maryana Sanmarco.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Zagroda Sobkowa" ze śpiewami i tańcami. Benefis p. Kicińskiego.

„Głos narodu" z dnia 25 b. m. informuje swoich czytelników w artykule p. t. „Tragedya królewska":

„Nazwisko „Mattasicza", wplątane w tę tragedyę rodzinną samo za siebie mówi o rodzaju tych okoliczności. Człowiek ten, siedzący teraz w więzieniu za niepopełnione winy, mógłby wiele opowiedzieć o dramatach rodzinnych, tak blisko belgijskiego dworu się rozgrywających".

Czytelnikom „Naprzodu" wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach nastąpiło uwolnienie Mattachicha, — piszący jednak łokciowy artykuł „dostawca nowin do „Głosu narodu" nie czytuje... „Naprzodu"...

Policya krakowska wobec emigrantów z Rosyi. Z końcem sierpnia przyjechał do Krakowa emigrant Edward Aniserowicz, pochodzący z gubernii mińskiej, powiat nowogrodzki, wynajął pomieszkanie w pobliżu dworca kolejowego i podał w karcie meldunkowej swe rzeczywiste nazwisko, imię i charakter. W chwilę później przystąpił do niego agent policyjny Karcz, przyaresztował go bez podania powodów i odstawił na policyę. Stąd wysłano go do aresztów miejskich, podając za powód konieczność sprawdzenia tożsamości osoby. Aniserowicz uciekł z Rosyi z powodu pewnego zajścia z kapitanem żandarmeryi. Biedak przebywa już od miesiąca w areszcie miejskim, wśród najgorszych wyrzutków, wśród chorych na syfilis lub na oczy i nie może żadną miarą doczekać się końca swych katuszy. Urzędnicy policyjni zapewnili go, że z policyi tutejszej odeszło już zapytanie do Rosyi. Tymczasem Aniserowicz pisał dwa razy do rodziców i dwa razy otrzymał odpowiedź, że nic z Krakowa nie nadeszło.

Jak długo będzie jeszcze Aniserowicz siedział w więzieniu? Jak daleko posunie się policya krakowska w swej uprzejmości wobec władz rosyjskich? Czy zamierza Aniserowicza odstawić do granicy rosyjskiej?

Z teatru miejskiego komunikują nam: W środę odegraną będzie „Zemsta" Al. hr. Fredry, której obsada zmieniła się o tyle, że w roli Papkina wystąpi p. Kosiński. W tym też tygodniu zobaczymy na scenie „Wesołego Lorda Quexa", z którego próby już się odbywają.

Nr. 19. „Kolejarza", organu galicyjskich kolejarzy, z dnia 1 października wyszedł już z druku i zawiera: Odezwę egzekutywy zorganizowanych kolejarzy Austryi, artykuły: „O celach organizacyi", „Służba u „dobrych" panów", „Z przestrzeni i warszatatów" (korespondencye: z Przemyśla, Jarosławia, Jasła, Stanisławowa, Chodorowa, Lwowa, Buczacza, Krakowa, Czerniowiec, Żywca i Rozwadowa), nadto bardzo obfitą kronikę, odpowiedzi redakcyi i komunikaty.

Roczna prenumerata „Kolejarza" wynosi 6 K, półroczna 3 K, kwartalna 1·50 K. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Mikołajska 7.

Nowe przepisy pocztowe. Od 1 października br. zaczynają obowiązywać nowe przepisy pocztowe co do doręczania posyłek listowych, pakietów zwykłych i wartościowych, przekazów i listów pieniężnych. Przepisy te dotyczą szczególnie listów poleconych, oraz przesyłek wartościowych do 100 K włącznie. Posyłki te, tudzież odnośne rewersy i awiza może listonosz w razie nie zastania adresata w domu, doręczyć dorosłemu członkowi rodziny, albo, jeżeli adresatem jest adwokat lub notaryusz, osobie zatrudnionej w jego biurze.

Posyłki o wyższej wartości, lub za wyższym powziątkiem ma listonosz doręczyć tylko adresatowi samemu, lub jego pełnomocnikowi. Jeżeli na adresie listu podany jest hotel, jako pomieszkanie adresata, wtedy można doręczyć list ten właścicielowi hotelu, nawet gdyby adresat nie przyjechał.

Jeżeli ktoś nie życzy sobie, aby mu pocztę doręczano w domu, w handlu, czy w biurze, ma to uczynić za pomocą pisemnego oświadczenia i złożyć je w urzędzie pocztowym oddawczym.

Przepisy nowe zaprowadzają dalej zmiany w doręczaniu pism sądowych, oraz wszelkich posyłek firmom kupieckim, spółkom handlowym, stowarzyszeniom komandytowym itp. Wprowadzono mianowicie cały szereg obostrzeń, zdążających do zapewnienia się, że dostaną się one w właściwe i upoważnione ręce.

Teatr ludowy daje w środę dnia 1 października w Wieliczce „Podróż po Warszawie", wodewil z tańcami, w pięciu obrazach.

Zakaz zgromadzenia. Towarzysze w Tarnowie zwołali na ubiegłą niedzielę zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: sytuacya polityczna w kraju. Zwołującym był tow. Starzyk, pracujący obecnie przy odnowieniu fasady gmachu starostwa. Otóż starostwo wbrew ustawie zawezwało tow. Starzyka i komisarz zapytał go, w jaki sposób wniósł to podanie, skoro nie umie czytać i pisać. Tow. Starzyk odpowiedział, że polecił drugiemu to podanie napisać i podpisać siebie (Starzyka). Na tej podstawie starostwo zakazało zgromadzenia, motywując zakaz tem, że zwołujący sam podania nie pisał i nie podpisał, co sprzeciwia się rzekomo paragrafowi 13 ustawy o zgromadzeniach! Takie motywowanie zakazu zgromadzenia jest nawet w Galicyi nowością!

Mimo zakazu odbyli robotnicy tarnowscy po południu zgromadzenie poufne pod przewodnictwem tow. Starzyka. Referował o organizacyi tow. Haecker z Krakowa. W dyskusyi przemawiało kilku robotników tarnowskich różnych zawodów. Uchwalono na następną niedzielę zwołać znowu zgromadzenie ludowe. Zobaczymy, czy starostwo zdoła tym razem wymyśleć jakiś kruczek dla obcięcia robotnikom tarnowskim zagwarantowanego konstytucyą prawa zgromadzenia się.

Sprawa studenta Kałajewa. Petersburski korespondent „Berliner Tageblattu" donosi wrzekomo z wiarygodnego źródła, że student Kałajew, wydany moskiewskiej żandarmeryi przez władze pruskie, dotychczas przebywa w więzieniu śledczem, że wyroku nań dotąd jeszcze nie wydano. Rząd rosyjski nie ma zbyt wielkiej wagi przykładać do tego więźnia, gdyż zajmował się on tylko rozszerzaniem niewinnych broszur i dlatego skazanym on zostanie najwyżej na dwa lat zesłania do Syberyi.

Aresztowania na granicy prusko-rosyjskiej. Z Katowic donosi „Katowitzer Zeitung": Brat pewnej młodej kobiety, córki kupca z Sosnowca, studyujący obecnie w Szwajcaryi, wysłał stamtąd swej siostrze większą ilość socyalistycznych i anarchistycznych (?) broszur. Aby bezpiecznie te pisma można było przewieźć przez granicę, zapakował je w kufrze o podwójnem dnie, i to w ten sposób, że na wierzchu ułożył ubrania, broszury zaś między drewnianemi dnami. Siostra uprosiła pewnego młodego człowieka z Katowic, aby jej ten kufer z Katowic przewiózł przez granicę. Ten zlecił tę sprawę swemu przyjacielowi, który znowu oddał to jednemu z swych znajomych. Podczas rewizyi cłowej na granicy, zdziwił urzędników ogromny ciężar kufra, chociaż zawierał on tylko kilka kawałków ubrań. Wkońcu odkryto podwójne dno. Człowiek, który przewoził kufer, został aresztowany. Na podstawie jego zeznań zarządzono o godz. 1 w nocy rewizyę w domu spedycyjnym, gdzie zajęci byli dwaj inni ludzie, przez których ręce kufer kolejno przechodził. Obaj zostali natychmiast aresztowani. Również wydano telegraficznie nakaz aresztowania młodej kobiety, odbiorczyni kufra, która przebywała wówczas w Niżnym Nowgorodzie. Trzej aresztowani mężczyźni, nazwiskiem Lehme, Lebowicz i Lambert zostali przewiezieni do cytadeli warszawskiej, której mury nie prędko opuszczą, chociaż podobno nie przypuszczali nawet, co ów kufer zawierał.

Lew z pod Plewny — wylizywaczem półmisków. W chwili obecnych uroczystości rosyjsko-bułgarskich przypomnieć warto, co się stało z Osmanem-paszą, który po wybuchu wojny turecko-rosyjskiej w r. 1877 zadał kilka dotkliwych klęsk wojskom rosyjskim i wsławił się najbardziej długotrwałą obroną Plewny, którą naprędce oszańcowawszy, zamienił w silną twierdzę. „Lwem plewieńskim" nazwał go naród turecki, a sułtan udzielił mu tytułu: *ghazi* (zwycięzca). Ale Turcya jest krajem szczególnie niebezpiecznym dla ludzi wybitnych i, gdy koło fortuny kogoś wzniesie tam w górę — zawsze zachodzi obawa, że w chwilę potem przez pół go przejedzie...

Dziś Osman-pasza stoi nie na czele sztabu, lecz — kuchcików. Przydzielony do personalu pałacowego w roli marszałka obowiązany jest próbować i pieczętować półmiski, idące na stół sułtański. I stary wódz zgodził się na taką rolę.

Manifestacya podczas kazania. W polskiej parafii w Brusach (Prusy Zachodnie) gdy podczas wizytacyi biskupa chełmińskiego Rosentretera rozpoczęło się po polskiem kazaniu niemieckie, słuchacze tupać zaczęli nogami do tego stopnia, że ksiądz musiał zamilknąć.

Rewizyę w sklepie „Naprzodu" przeprowadził w poniedziałek wieczór prowizoryczny zastępca koncepisty policyi, niejaki Gulkowski. Obiecujący ten młodzieniec, eksradykał, wpadł do sklepu i bez żadnego nakazu pisemnego począł węszyć po wszystkich kątach i ścianach, szukając rzekomo za skonfiskowanymi numerami „Naprzodu", właściwie zaś za czemś innem. Gdy obecni w sklepie zaprotestowali przeciw samowolnemu wtargnięciu do cudzego mieszkania, oświadczył p. Gulkowski, że polecenie pisemne nie jest potrzebne, gdyż on przeprowadzi rewizyę na własną rękę. Ofiarą tej policyjnej ręki padło kilkanaście egzemplarzy „Naprzodu", dwa obrazki, wiszące na ścianie, — mianowicie rysunek odręczny maszynki do tortur Eitnera w Samborze i — kilka cutownych bibułek ks. Siedleckiego, naklejonych na kartonie! Zabrawszy te przedmioty i porozbijawszy zamki, zamierzał młodzieniec chyłkiem się wynieść, nie chcąc nawet spisać protokołu! Po długich pertraktacyach dopiero raczył dać na świstku papieru potwierdzenie w sprawie zabranych przedmiotów.

Przypuszczamy, że p. Gulkowski zabrał obrazki na ścianie samowolnie, chcąc się pochwalić przed swoimi kolegami nadzwyczajną gorliwością. Nie podobna bowiem przyjąc, aby na policyi nie

wiedziano, że wolno każdemu w swojem własnem mieskaniu rozwieszać takie obrazy, jakie mu się spodobają!

Obiecującego młodzieńca, który sądzi, że szykanowaniem socyalistów uzyska szybki awans, nauczymy jeszcze rozumu tak, jak nauczyliśmy jego poprzedników. Na razie wzywamy go do natychmiastowego zwrotu zagrabionych obrazów, gdyż inaczej wniesiemy doniesienie do prokuratoryi z powodu nadużycia władzy urzędowej.

Śmierć Emila Zoli.

Paryż, 30 września. Zolę znaleziono wczoraj rano w jego pomieszkaniu nieżywego. Przyczyną śmierci Zoli jest uduszenie, spowodowane nieszczęśliwym wypadkiem. Pani Zola leży ciężko chora.

Paryż, 30 września. Śmierć Zoli nastąpiła wśród tajemniczych okoliczności. Zola powrócił onegdaj wraz z małżonką ze wsi do swego mieszkania przy Rue de Bruxelle i rozkazał zapalić w pięknym kominku w pokoju sypialnym. Kominek zdaje się źle ciągnął. Zola zjadł wraz z żoną o zwykłej godzinie objad, poczem o godz. 10 położył się spać. Służba jadła te same potrawy co Zola. Wczoraj rano o godz. wpół do 10 służba zdziwiona ciszą panującą w sypialni, zapukała do drzwi, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, otwarła drzwi. Kiedy weszli do sypialni, uczuli nieznaczny swąd gazu węglowego, który zapierał im oddech. Zola, który zdaje się chciał w nocy powstać, leżał głową na dywanie, podczas kiedy nogi spoczywały na łóżku. Pani Zola leżała w łóżku i nie dawała żadnego znaku życia. Służba otworzyła szybko okna i przywołała lekarzy, którzy natychmiast rozpoczęli akcyę ratunkową. Pani Zola jeszcze żyła, podczas kiedy Zolę mimo wszelkich usiłowań nie udało się już przywrócić do życia. Zawezwany komisarz policyjny odkrył na łóżku i dywanie ślady wymiotów, które poddano analizie. Komisarz policyi ze względu na konstrukcyę pieca oświadczył, iż nie pojmuje, jak z niego mógł się wydobywać gaz.

Komisarz zawiadomił natychmiast sąd, który wysłał dwóch rzeczoznawców w celu przeprowadzenia śledztwa. Pani Zola około południa przyszła do przytomności, jednakże jest jeszcze tak osłabiona, że nie może dać żadnych wyjaśnień.

Paryż, 30 września. Lekarze, zawezwani wczoraj do domu Zoli, stwierdzili zgodnie, że bezwątpienia śmierć nastąpiła wskutek otrucia bezwodnikiem węgla (zaczadzenia), wydobywającym się prawdopodobnie z pieca, który z powodu złego stanu miano wczoraj naprawiać. Okoliczność zaś, że Zolę o godz. 9 rano znaleziono już nieżywego, podczas kiedy żona jego jeszcze oddychała, należy tem wytłumaczyć, że prawdopodobnie wskutek nudności usiłował on powstać, by otworzyć okno, jednakże upadł na ziemię i wskutek tego oddychał powietrzem, którego niższe warstwy były bardziej przepełnione tlenkiem węgla.

Paryż, 30 września. Dla przeprowadzenia dochodzeń w sprawie śmierci Zoli wysłał sąd dwóch rzeczoznawców celem śledztwa co do wszystkich okoliczności, zwłaszcza, że na dywanie znaleziono ślady wymiotów, a pokój jest nie centralnie ogrzewany tylko osobnym piecem. Z niecierpliwością oczekują chwili, kiedy pani Zola odzyska mowę.

Paryż, 30 września. Dochodzenia w sprawie bliższych szczegółów co do śmierci Zoli prowadził wczoraj po południu prokurator z sędzią śledczym, komisarzem policyi, dwoma lekarzami sądowymi, dwoma chemikami i 2 architektami. Śledztwo zostanie dopiero dziś ukończone, gdyż będzie jeszcze piec zbadany. Pani Zola oświadczyła, że w nocy wskutek wielkiego bólu głowy poprosiła męża, by okno otworzył. Zola podniósł się, poruszył i upadł na ziemię, a ona zemdlała i nie mogła zawołać o pomoc. Okoliczność, że dwa małe pieski pozostały przy życiu — tem tłómaczą, iż jeden znajdował się na łóżku, a drugi na wysokim fotelu, nie były więc tak wystawione na działanie gazów. Panią Zola zawiadomiono już o śmierci męża. Przewieziono ją do szpitala w Neuilly. Tłumy ludności otaczają dom Zoli. Wiele osobistości podpisało się już na wyłożonym arkuszu.

Paryż, 30 września. Jeden z dzienników nacyonalistycznych donosi, że Zola z powodu dramatu rodzinnego zakończył samobójstwem. Pogłoska ta jednakże, podyktowana nienawiścią, pozbawioną jest wszelkiej podstawy faktycznej.

Zola wraz z żoną zaprosił był na wczoraj swych przyjaciół, a prócz tego czyniono przygotowania do podróży do Włoch w najbliższych dniach.

Dzienniki w nekrologach podnoszą znaczenie literackie Zoli i jego rolę w aferze Dreyfusa. Dziennik nacyonalistyczny „Liberté“ wskazuje na wychodzącą obecnie powieść „La Verité“, skierowaną przeciw kongregacyom, a zwłaszcza przeciw jezuitom i innym zakonom i nazywa ostatnie dzieło Zoli złym czynem. „Temps“ pisze, że przez śmierć Zoli powieściopisarstwo traci znakomitą siłę.

Jeden z nacyonalistycznych nakładców sprzedaje na ulicach obelżywe pismo, zatytułowane „Testament Zoli“, które zawiera obelgi na zmarłego z powodu jego udziału w obronie Dreyfusa.

Paryż, 30 września. Sędzia śledczy zarządził usunięcie kominka gazowego z sypialni Zoli, by stwierdzić, czy rzeczywiście wydobywający się gaz mógł spowodować śmierć. Nie wiadomo jeszcze, czy pogrzeb Zoli odbędzie się z ceremoniami kościelnemi, czy też bez nich. Zależeć to będzie od tego, czy Zola w testamencie wyraził dotyczące życzenie.

Paryż, 30 września. Chemik Girard stwierdził istnienie tlenku węglowego we krwi Zoli i jego żony i wyraził zdanie, że śmierć Zoli nastąpiła skutkiem uduszenia gazem. Żona Zoli za 14 dni powróci całkiem do zdrowia.

Paryż, 30 września. Liga dla obrony praw człowieka wydała odezwę, wzywającą do zainicyowania składek w celu wybudowania pomnika dla Zoli.

Paryż, 30 września. Żona Zoli ma się dobrze i jest tylko bardzo wzruszoną z powodu śmierci męża.

Paryż, 30 września. Dzienniki stosownie do swego stanowiska politycznego omawiają działalność Zoli i jej wartość pod względem moralnym i estetycznym. Znaczenie jego działalności uznają wszystkie dzienniki.

Dzienniki republikańskie chwalą działalność Zoli jako obywatela i jako znakomitego pisarza.

Dzienniki necyonalistyczne ubolewają, że Zola w ostatnich latach wywarł wpływ na politykę.

Londyn, 30 września. Długoletni przyjaciel Zoli, V i z e n e l l y, opowiada w „Westminster-Gazette“, że Zola chorował od wielu lat na „angina pectoris“ (choroba nerwów ruchowych serca) tak silnie, że czasami zdawało się, iż zakończy życie. Objawiało się to u niego szczególnie podczas ostatniego pobytu w Anglii.

Telegraf i telefon.

Echa krwawych dni czerwcowych.

Lwow, 30 września. (Tel. „Naprzodu“). Przed sędzią Maksymowiczem odbyła się dziś w sądzie powiatowym s. III rozprawa karna przeciw tow. S a l a m a n d r o w i, oskarżonemu o obrazę wojska i policyi, popełnioną w mowie na cmentarzu żydowskim podczas pogrzebu robotnika Lichta, zastrzelonego przez wojsko. Początkowo wytoczono tow. Salamandrowi z tego powodu śledztwo o występek z § 300. Ponieważ jednak sprawa dostałaby się w takim razie przed sąd przysięgłych i wyrok uwalniający byłby więcej jak pewnym, zredukowano po namyśle oskarżenie do zwykłej obrazy.

Oskarżony tow. S a l a m a n d e r przyznaje, że krytykował postępowanie wojska i policyi, nie użył jednak ani razu słów obelżywych. Całe oskarżenie polega na nieprawdziwej relacyi ustnej krakowskiego agenta Jakóba Karcza.

Obrońca dr. A l l e r h a n d stawia wniosek, aby sąd uznał się niekompetentnym i przekazał sprawę trybunałowi przysięgłych.

Agent L i e b l i c h, przesłuchany jako świadek, oświadcza, że mowy Salamandra nie słyszał, gdyż był wówczas poza cmentarzem.

Z zeznań K o f l e r a, które następnie odczytano, okazuje się, że indywiduum to zostało namówione przez Lieblicha do podsłuchiwania mowy Salamandra.

Dr. A l l e r h a n d zarzuca przedawnienie całej sprawy, tak subjektywne, jak objektywne.

Sędzia M a k s y m o w i c z odroczył rozprawę celem przesłuchania agenta Karcza i kilku świadków odwodowych. Decyzyę co do inkompetencyi zastrzegł sobie sędzia na później.

Przed tym samym sędzią miała się odbyć również rozprawa przeciw tow. W i t y k o w i i M e n k e s o w i za mowy na zgromadzeniach przedmajowych. I w tym wypadku z § 300 zrobiono później przekroczenie obrazy czci. Rozprawę odroczono, ponieważ okazało się, że tow. Witykowi nie doręczono wcale wezwania.

Syndykat obszarników.

Lwów, 30 września. Do „Dziennika polskiego“ donoszą, że właściciele większych posiadłości powiatu czortkowskiego utworzyli syndykat rolniczy, który obejmuje powiaty: czortkowski, husiatyński i zaleszczycki. Celem tego syndykatu jest „poprawa moralnych i materyalnych stosunków rolniczych“ w okręgu objętym przez stowarzyszenie.

Samobójstwo urzędnika banku hipotecznego.

Lwów, 30 września. W jednym z pokojów tutejszego hotelu Saskiego, przy ul. Batorego, odebrał sobie ubiegłej nocy życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce, 24 letni urzędnik banku hipotecznego Zygmunt Karlsbad. Przypuszczają, że powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Uwolnienie za kaucyą.

Lwów, 30 września. Pannę Stefanię Markiewiczównę, pianistkę, którą w piątek wieczorem odstawiono do tutejszego sądu krajowego karnego, wypuszczono wczoraj wieczorem za złożeniem kaucyi na wolność.

Wiec w Złoczowie.

Złoczów, 30 października. (Tel. biura kor.). Wczoraj odbył się tu wiec włościan polskich, na który przybyło wiele osób ze sfer włościańskich i inteligencyi. Punkt zborny był na Kępie. Z tego miejsca ruszył o godz. 10 rano pochód z muzyką. Pochód przeszedł przez miasto udekorowane chorągwiami do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo. Po nabożeństwie udali się wszyscy na boisko „Sokoła“, gdzie pod gołem niebem odbył się o godz. 2 po południu wiec. Zagaił go p. Obertyński. Szereg przemówień rozpoczął ks. Aktyl z Buska, po nim mówił dr Aleksander Czołowski ze Lwowa i w długim niezwykle wywodzie skreślił historyę stosunku Rusinów do Polaków. Przemawiali jeszcze p. Gruszewski, ks. Tiborski i p. Kazimierz Dulęba ze Lwowa, zachęcając włościan do wiązania się w spółki, zakładania kas Reifeisena, straży ogniowych i t. d. Po przemówieniu włościanina Zamojskiego z Buszcza, mówił obszernie p. Kasper W o j n a r z Krakowa o położeniu narodu polskiego w dzielnicach, które dawniej należały do Polski. Wkońcu uchwalił wiec na wniosek p. Trandy, przewodniczącego lwowskiego koła akademickiego Tow. Szkoły ludowej, wysłać do Maryi Konopnickiej z okazyi jej 25-letniego jubileuszu pracy literackiej, telegram z wyrazami hołdu od włościaństwa polskiego.

Po wiecu udali się uczestnicy w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, gdzie po przemówieniu włościanina Ratusznego, p. Gruszewskiego i włościanina Zatora, złożono wieniec z szarfami.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń, 30 września. Ministrowie prezydenci Szell i dr. Körber, wczoraj po południu o godz. 1 udali się do Burgu celem złożenia cesarzowi sprawozdania w kwestyi ugody. Obecnym był także hr. Gołuchowski.

Reforma kodeksu karnego.

Wiedeń, 30 września. W ministerstwie sprawiedliwości pracują obecnie nad ukończeniem projektu nowego kodeksu karnego. Przyspieszenie to stało się koniecznem z powodu reformy ustawy prasowej. Projekt będzie gotowy na Wielkanoc roku przyszłego i przedłożony wówczas parlamentowi. Ostatni projekt kodeksu karnego wniósł w Izbie znany reakcyonista hr. Schönborn.

Vergani contra Wolf.

Wiedeń, 30 września. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie Verganiego wniesiona przeciw uwolnieniu Wolfa w procesie z nim o obrazę honoru, który się odbył przed kilku jeszcze laty.

Aresztowanie mordercy 3-letniego dziecka.

Wiedeń, 30 września. Policya aresztowała 19-letniego robotnika nazwiskiem Wodar za zamordowanie 3-letniego dziecka z lubieżności.

Surowica przeciw chronicznemu reumatyzmowi stawów.

Wiedeń, 30 września. „Hochschul-Correspondenz“ donosi, że lekarz sztabowy, dr Artur M e n z e r, pracuje nad sporządzeniem surowicy przeciw chronicznemu reumatyzmowi stawów. Dotychczas wstrzyknięto tę surowicę 25 pacyentom z pomyślnym skutkiem.

Milionowe defraudacye.

Wiedeń, 30 września. Länderbank wydał wczoraj komunikat przedstawiający szczegółowo manipulacye Jellinka, a zwłaszcza manipulacye jego przy wewnętrznym obrocie czekowym, jakoteż przy obrocie czeków Länderbanku z bankiem austro-węgierskim, względnie z Giro- und Cassen-Verein. Jellinek wstąpił w r. 1891 do służby Länderbanku i z początku zajmował tylko podrzędniejsze stanowisko w kasie, z czasem jednak zdołał tak dalece pozyskać zaufanie przełożonych, że poruczano mu coraz większe agendy do wykonywania. W końcu udało mu się wbrew instrukcyi zagarnąć do wyłącznego załatwiania nie tylko wydawanie czeków do filij, przyczem popełniał defraudacye, ale także wyłączne zajęcie dyrekcyi kasy i głównego kasyera. Co do czeków z wyż wymienionemi instytucyami załatwiał je samoistnie. Wbrew instrukcyi rewidowano co wieczór tylko gotówkę w kasie, nie rewidowano zaś czeków. Defraudacye rozpoczęły się w r. 1895. Z końcem r. 1900 osiągnęły cyfrę 1,987.796 K, w lipcu r. 1902 doszły do 3,994.381 K, a w dniu odkrycia, jak już doniesiono, osiągnęły kwotę 4,626,771 K. Komunikat stwierdza w końcu, że i inni urzędnicy wielce zawinili. Śledztwo będące w toku ma za zadanie stwierdzić, o ile spada wina na poszczególnych dotyczących funkcyonaryuszów. Po przeprowadzonem śledztwie wydane zostaną stosowne zarządzenia.

Znalezienie zwłok Jellinka.

Wiedeń, 30 września. Bez względu na stwierdzone już samobójstwo Jellinka, śledztwo sądowe prowadzi się dalej szczegółowo. Na zarządzenie sądu księgi, prowadzone przez Jellinka, przeniesiono wczoraj do sądu, gdzie będą badane przez rzeczoznawców, by szczegółowo stwierdzić czas powstania tych olbrzymich defraudacyj. Rada odrzuciła prośbę dyrektora tow. fabryki automobilów Pollacka o wypuszczenie go za kaucyą na wolną stopę.

Witte w Mandżuryi.

Petersburg, 30 września. Minister finansów Witte przybył wczoraj do Tomska w przejeździe do Mandżuryi.

Przeniesienie Wahla.

Petersburg, 30 września. „Ruskij Inwalid“ ogłasza mianowicie dotychczasowego gubernatora Wilna, generał-porucznika Wahla, na pomocnika ministra spraw wewnętrznych i komendanta korpusu żandarmeryi w miejsce ks. Światopełk Mirskiego, który został mianowany gubeznatorem Wilna, Kowna i Grodna.

Zbrodnia kolejowa.

Baku, 30 września. Między stacyami kolejowemi Lsangaczaly a Duwannaja na linii kolei transkaukaskiej dwóch podróżnych I. klasy zamordowało podczas jazdy kontrolora i konduktora. Mordercy, zostawiwszy swe pakunki w wagonie, zbiegli w góry.

Śmierć b. ministra Gosslera.

Gdańsk, 30 września. Nadprezydent Prus zachodnich, były minister G o s s l e r, umarł.

Wybory w Szwecyi.

Sztokholm, 30 września. Z ogólnej liczby 230 okręgów wyborczych ukończono już 228 wyborów. Wybrano 102 liberałów, 94 członków prawicy (stronnictwo Landmanna) i 32 innych, między tymi 4 socyalnych demokratów.

Straszny cyklon we Włoszech.

Rzym, 30 września. Dzienniki donoszą, że w Modica wygrzebano dotąd 300, a w Scicli 75 trupów. Wczoraj szalała burza w całej prowincyi Catania i wyrządziła wielkie szkody.

Po zawarciu pokoju.

Bristol, 30 września. Kanclerz skarbu Hakesbeach wygłosił wczoraj mowę, w której powiedział, że będzie można udzielić wkrótce Afryce południowej samoistny rząd, jeżeli tylko przywódcy Burów nie będą powolni radom doradców europejskich. Oświadczył on się dalej za ograniczeniem wydatków, w szczególności zaś oświadczył się za dalszem podwyższaniem wydatków na marynarkę, które jest zbytecznem, gdyż flota angielska jest dość silną.

Sprawy chińskie.

Berlin, 30 września. Agencya Wolffa donosi z Pekinu, że Anglia wydała wczoraj Chińczykom kolej Szanhaikwan-Pekin.

Straszny taifun.

Jokohama, 30 września. Taifun (burza), jaki się złożył w bliskości Jokohamy, zburzył wiele domów. 500 osób utonęło.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Baczność zorganizowani kolejarze! W lokalu organizacyi kolejarzy, przy ul. Lelewela 1 (w domu Stelmacha), odbywają się co wtorek w y k ł a d y z a w o d o w e z pragmatyki służbowej, o funduszu prowizyjnym i pensyjnym, oraz o ubezpieczeniu robotniczem. Wstęp wolny tylko dla członków organizacyi.

Staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbywają się w tym samym lokalu co czwartek o godz. 6 wieczór p o p u l a r n e w y k ł a d y n a u k o w e, na które zorganizowani robotnicy wraz z swemi rodzinami mają wstęp wolny.

Od sierpnia b. r. otwartą jest dla użytku zorganizowanych kolejarzy b e z p ł a t n a b i b l i o t e k a. Książki wydaje się w każdy poniedziałek i czwartek o godz. 6½ wieczór. Zarząd biblioteki, dziękując za dotychczas złożone dary w książkach, uprasza o dalsze zasilanie biblioteki.

Stanisławów. Baczność towarzysze! L e k c y e ś p i e w u dla członków „Chóru robotniczego“ odbywają się w każdą środę i piątek o godz. 8 wieczór w lokalu organizacyi kolejarzy, przy ul. Lelewela. W tym czasie można też zapisywać się do „Chóru robotniczego“. Do świeżo założonego „Kółka amatorskiego“ wpisywać się można w środy, czwartki i piątki od godz. 7 do 8 wieczór.

Oświęcim. Stowarzyszenia ogólno-zawodowe, grupa metalowców i stacya płatnicza kolejarzy w Oświęcimiu mają swój lokal w hotelu Herza, w Rynku.

Stowarzyszenie ogólno-zawodowe robotników w Oświęcimiu odbędzie półroczne walne zgromadzenie we własnym lokalu w hotelu Herza. O liczny udział uprasza zarząd.

Łazy (Śląsk austr.). Z m i a n a l o k a l u. Lokal Stowarzyszenia robotniczego „Siła“ w Łazach przeniesiony został z dniem 14 z. m z gospody I. Löwenheima do gospody p. I. Lustbadera n a „W y w i ó r c e“. Zarząd „Siły“.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „S i ł a“ w Wiedniu, V. Margarethenplatz 7, zawiadamia, że od dnia 28 września b. r. odbywają się schadzki towarzyskie co niedzielę od godz. 6 wieczór. W każdą niedzielę odbywają się odczyty, dyskusye i pogadanki naukowe. Bogato wyposażona biblioteka otwarta do użytku członków od godz. 7 do 8 wieczór. W każdy wtorek odbywa się lekcya tańców od godz. ½8 do ½10 wieczór. W każdy czwartek odbywa się lekcya śpiewu od godz. ½8 do ½10 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Na Polski Stół — Polska Woda!

Woda Krościeńska

Biuro: Kraków, Starowiślna 12. wszędzie do nabycia.

Znana od roku 1829.

ze zdroju STEFANA — **naturalna szczawa** jest według orzeczeń pierwszych powag lekarskich WPP. Prof. Dra Sokołowskiego, Dobrzyckiego (Warszawa), Gluzińskiego, Marsa (Lwów), Pareńskiego, Jaworskiego, Krokiewicza (Kraków) itd., jedyną wodą wyśmienicie działającą w chorobach żołądka, w nieżycie jelit, w nieżytach dróg oddechowych, ostrych lub przewlekłych, w skazie moczanowej, w kamicy nerkowej, w nieżytach przewodów żółciowych i w kamicy wątrobowej. 363 6 ?

!! Przy influency nieodzowny środek !! — Baczność na korek!

Wszelkie listy i zamówienia adresować należy:

Kraków, Starowiślna 12. Telefon 449.

Wszystkie składy zaopatrzone w wodę jesiennego czerpania.

„The Gresham" Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. Państwowej Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 1-go Lutego 1902

koron 23,037.438·10

Prospekta i nowe taryfy przeseła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

251 6 6 (Własność Towarzystwa).

Jeneralna Ajencya w Krakowie, plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Jedynie w obecnej porze

nadarza się najlepsza i najkorzystniejsza sposobność dla WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców dla uzyskania znacznego zbytu wszelkich produktów przez Nich wytwarzanych, a to przez

ogłoszenia w dzienniku.

Każdemu wiadomem jest, że podniesienie wszelkiego rodzaju przemysłu polega jedynie na

reklamie w dzienniku

najwięcej poczytnym i rozchodzącym się w znacznej ilości egzemplarzy. Takim dziennikiem jest

„NAPRZÓD"

czasopismo wychodzące codziennie w Krakowie, w znacznym nakładzie, a czytywane przez wszystkie warstwy społeczeństwa naszego.

Podpisana Administracya działu inseratowego przekonaną jest, że każdemu ogłaszającemu się w tymże **przynosi znaczny zbyt produktów** przez tegoż zalecanych.

Obecna chwila jest możliwie najkorzystniejszą do umieszczania inseratów.

Wobec tego upraszamy WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców, aby z niej w obecnej porze **jaknajczęściej korzystać raczyli,** przyczem administr. nadmienia, że gotową jest do wszelkich możliwych ustępstw, celem podniesienia odbytu wyrobów krajowych, wobec rozwiniętej konkurencyi zagranicznej.

Z wysokiem poważaniem

za Administr. działu inseratowego „Naprzodu"

S. Soniewicki.

Kraków, ulica Poselska l. 15.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.

Młyn walcowy wodny

w pobliżu Krakowa

wraz z domem murowanym i 10 morg. gruntu, z powodu stosunków familijnych za kwotę około 10.000 złr. **zaraz do sprzedania.**

Adres poda dział inseratowy „Naprzodu" 1 3 Kraków, Poselska 15.

Zakład spedycyjny i przewozu mebli

patentowanymi wozami meblowymi w miejscu, koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenia 375 1 5

S. Katzner

w Krakowie, ul. Ogrodowa 3.

(obok magazynów kolejowych).



F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halske"**.

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.

Główny skład rowerów

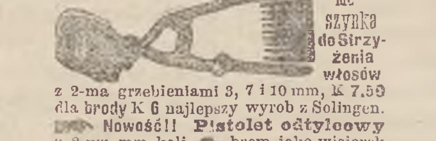
Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad"**.

Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich.

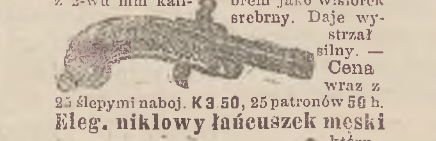
73 **„Cleveland"**.

Wszelkie przybory do tychże rowerów. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Znakomite achromatyczne Dalekowidze (Doppel-Feldstecher).



Modelu „Zeus" nadające się dla każdego oka, do teatru, podróży polow., dają jasne wielk. pole widzenia, najdelikatniejszemi achromatycznemi szkłami i kompasem w eleg. skorz. etui z paskiem tylko K 11.—. **Dalekowidz,** ktory może być wygodnie w kieszeni noszony i na lasce przytwierdzany wskazuje w znacznej odległości K 2.—. **Mikroskop K 2.—.**



Maszynka do strzyżenia włosów z 2-ma grzebieniami 3, 7 i 10 mm, K 7.50 dla brody K 6 najlepszy wyrob z Solingen.

Nowość!! Pistolet odtylcowy z 2-wu mm kalibrem jako wisiorek srebrny. Daje wystrzał silny. — Cena wraz z 25 ślepymi naboj. **K 3.50, 25** patronów **50** h.

Eleg. niklowy łańcuszek męski



który wszędzie zdumienie wywołuje dwurzędowy, 34 cm, długości ma jako środkowe ogniwo artystyczną harmonikę ustną o 20 tonach. Piękny instrument o wdzięcznym, czystym tonie. Cena **2 k. 50 h.** (2 sztuki franko) za pobraniem u **M. Rundbakina,** Wiedeń, IX., Berggasse 3. Korresp. polska.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany.

Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektow i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:

52 **DOM BANKOWY** 86—90

Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

Około 1500 hektolitrów starego gaszon. wapna

nadającego się przeważnie do trynkowania (oprawy) jest **do sprzedania.**

Adres poda dział inser. „Naprzodu" ul. Poselska 15. 10

Rzadka sposobność!

dla Panów i Pań! z powodu zakupienia w znacznej ilości w najlepszym gatunku

Obuwia Karlsbadzkiego

męskiego, damskiego i dziecinnego jakoteż **kaloszy oryginal. rosyjskich** jestem w możności sprzedawać takowe po **cenach bardzo niskich,** i nabyć **tylko** można

u BERNARDA JUNGERWÜRTHA W KRAKOWIE, przy ul. Krakowskiej l. 10

348 1 16 (nowy dom pod Barankiem Wgo Pana Gehorsama).

OSTATNI TYDZIEŃ!

Ciągnienie już 4 października 1902.

Losy ck. Loteryi Policyjnej

po 1 koronie, — 1500 wygranych pomiędzy któremi 100 głównych wygranych wartości rzeczywistej

koron 50.000 koron

Pierwsze trzy główne wygrane po koron 25.000, 5000, 1000, po strąceniu należytości skarbowej zostaną zaraz

gotówką wypłacone. 12

Do nabycia w kantorach, trafikach, i w kantorach loteryjnych oraz w biurze LOTERYI POLICYJNEJ, Wiedeń, I, Singerstrasse 2,

które każdemu nabywcy darmo i opłatnie **listę ciągnień nadeszle.**

Największy skład SINGERA MASZYN do szycia i haftu.



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny l. 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — UWAGA!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu** z roku 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **NOWOŚĆ! Singera maszyny do szycia i haftu,** które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. — **Cenniki darmo i opłatnie.** 8

Akademik

rosyjskiego uniwersytetu obecnie ucz. zw. uniwers. Jagiell. posiadający **język rosyjski** poszukuje **odpowiedniego zajęcia.** — Adres: WPani Walter Kraków. ul. Mikołajska Nr. 12, II. piętro.

Wyszedł z druku:

Kraków dawny i dzisiejszy,

nakreślił

Walery Eliasz Radzikowski,

Z PLANEM MIASTA

274 10 oraz

65 illustracyami.

Jako Przewodnik po Krakowie

zawiera

Informacye dla przejezdnych.

W ozdobnej oprawie, str. 648.

Do nabycia w księgarniach po cenie 6 koron.

Kto chce dużo pieniędzy oszczędzić niechaj się uda do hurtownego składu zegarków kieszonkowych, ściennych, budzików i zegarów pendułowych, jakoteż wyrobów srebrnych.

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Roskopf najl. zeg. służbowy złr. 3.50

IGNACY CYPRES, KRAKÓW, ul. Floryańska L. 49. (wchód przez sień) 8 12

Mamy zamiar w Galicyi zachodniej i wschodnim Śląsku agentury i ewentualnie po większych miastach główne agentury założyć dla miejscowości samej lub też i dla okolicy.

Warunki są prowizya i pauszale. Reflektujemy w pierwszym rzędzie na urzędników, nauczycieli, sekretarzy gminnych i dobrze sytuowanych kupców. — Pisemne oferty z podaniem obecnego zajęcia, Asekuracya

2 3 Kraków, Floryańska 13.

Nowo założona Filia Towarzystwa Gizeli

przyjmuje pracowitych, zdolnych **panów** dla samego miasta Krakowa albo też do podróży. — Reflektuje się tylko na bardzo wybitnie w tym zawodzie uzdolnionych, inteligentnych panów, którzy mają zamiar wyrobić sobie trwałą egzystencyę. — Pisemne oferty z dołączeniem dowodów moralności należy przesyłać pod adresem:

2 3 **„Asekuracya"**

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

WEDŁUG MIARY ZDUMIEWAJĄCO TANIO!

Za 24 koron i wyżej, otrzymać można eleganckie

MĘSKIE UBRANIE LETNIE

z czysto wełnianej materyi. **Zarzutki** od **30** kor. i wyżej. — Za eleganckie i staranne wykonanie gwarantuje. Odznaczony w Paryżu i Londynie za dobre wykonanie. Próbki i Journale na prowincye wysyła franco.

KRIEGER S.

angielski krawiec

BUDAPESZT, VI. Váczi — Körut 31, II. Stock.

Osobne warsztaty reperacyjne.

Odnowienie i chemiczne wyczyszczenie ubrania koron 4.

Prowincyonalne zamówienia uskutecznia szybko i starannie. 15 ?

Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym.

P. MORAVUS

BRÜN Grosser-Platz 6

Absolwent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

27

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412)